

# Od „Widoku z mostu” do „Wesela”

Rozmowa z reżyserem Józefem Grudą

Barwny i nie pozbawiony akcentów dramatycznych jest życiorys Józefa Grudy, kierownika artystycznego Państwowych Teatrów Dramatycznych w Szczecinie i reżysera „Wesela”, które przyniosło zasłużony sukces naszej scenie.

W kampanii wrześniowej uczestniczył jako podchorąży rezerwy artylerii i został ranny w ostatniej bitwie, jaką stoczyła I dywizja wileńska — pod Tomaszowem Lubelskim. Podczas okupacji uczestniczył w ruchu oporu, a w roku 1944 wstępuje w Lublinie do Ludowego Wojska Polskiego. Pełni kolejno funkcje: redaktora wydawnictw wojskowych i sekretarza „Bellony”, jest delegatem do spraw reformy rolnej w Białymstoku, a potem w Gdańsku ratuje ocalałe od pożogi wojennej archiwalia i zabytki.

Zdemobilizowany w końcu roku 1945 w randze kapitana — podejmuje pracę najpierw jako doker, potem jako inspektor portu w Gdyni, by poświęcić się na dłuższy czas rybołówstwu w Krynicy Morskiej; specjalizuje się w po-

łowieniu łososi i węgorzy. Jednocześnie kończy studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego i debiutuje w periodykach jako satyryk.

— Panie Józefie, zasygnalizowana wyżej biografia wcale nie zapowiada zainteresowań teatralnych. Jak to się więc stało, że swiązał się pan ze sceną?

— Zbieg okoliczności. Może choroba, która przerwała moją pasję rybacką, może wpływ siostry, aktorki? Dość, że rozpoczęłem studia teatralne. W roku 1951 ukończyłem Wydział Dramaturgiczny w łódzkiej PWST u Leona Schillera, a w roku 1956 Wydział reżyserski w warszawskiej PWST u Bogdana Korzeniewskiego. Zaczęłem również pisywać recenzje teatralne w „Dialogu” i „Teatrze”. Ale zarzuciłem tę dziedzinę dość szybko — wolałem współtworzyć teatr, niż go oceniać. Od tej pory wyreżyserowałem 86 sztuk (w tym 10 dla TV), na prawie wszystkich polskich scenach.

— Również w Szczecinie?

— Oczywiście. Tutaj swego czasu wystawiono moje dyplomowe prace reżyserskie: „Widok z mostu”, „Zemstę” i „Wesele”.

— A więc oglądamy po raz drugi szczecińskie „Wesele” w pańskiej reżyserii. Czym różni się obecne przedstawienie od innych inscenizacji?

— Jest, że się tak wyrażę, polemiczne w stosunku do nich, a także w stosunku do różnych wypowiedzi krytyczno-literackich, których w prasie kulturalnej nigdy nie brakowało. Dlatego starałem się spektakl podporządkować głównej tezie. Oto ona: sztuka przynosi wielką dyskusję o sprawach Polaków, jest więc na wskroś polityczna, zaangażowana, pełna pasji i gorzkiej miłości do narodu. Ten walczący dramat mówi o najbardziej bolesnych sprawach społecznych i narodowych, o obsesjach, wzlotach i upadkach polskiej natury, prowokuje do polemiki. Nie wolno, moim zdaniem, pomijać tej warstwy politycznej — czy warto zawsze stylizować sztukę na szopkę ludową, jak to robiono w innych teatrach?

— Oczywiście przy takim odczytaniu „Wesela” również środki formalne muszą służyć uzasadnieniu tej tezy. Może parę słów na ten temat?

— Słusznie. Stąd, mówiąc w uproszczeniu, szukanie genezy II aktu nie w malarstwie Matejki, lecz Malczewskiego. Stąd owo przebieranie się bohaterów, którzy pozują na coś, czym nie są. I pewne nowe ujęcie Chochola jako postaci działającej. Stąd wreszcie Zjawy ubrane we współczesny nam strój, ponieważ temat scenicznej dyskusji jest nadal żywotny, akcja obejmuje w ten sposób i scenę i widownię. Na tę ostatnią sprawę chciałbym zwrócić uwagę — Wyspiański atakował wady Polaków czerpiąc niejako argumenty z przeszłości, my w naszym przedstawieniu a-

takujemy przeszłość z pozycji współczesnych.

— „Wesele” liczy sobie już 70 lat. Podczas swej długiej kariery zawsze uchodziło za sztukę „aktorską”, to znaczy wymagającą zespołu, złożonego z twórczych indywidualności. Jak ocenia pan stronę aktorską szczecińskiego przedstawienia?

— Zgadzałem się, że wystawienie „Wesela” wymaga dobrego zespołu aktorskiego, a więc realizacja tej sztuki Wyspiańskiego uchodzi za próbiez dojrzałości teatru oraz walorów intelektualnych i warsztatowych aktorów. Trudno mi wdawać się w szczegółowe oceny, ale mogę stwierdzić, że pracuje się mi z obecnym zespołem artystycznym dobrze i nasi aktorzy okazali się znakomitymi współtwórcami tego przedstawienia. Nie sposób wymienić całej obsady. Sądzę jednak, że niektóre kreacje zapadną głęboko w pamięć widza.

— Czy szczecińska premiera „Wesela” ma charakter rocznicowy?

— Tak, pod kilkoma względami. A więc po pierwsze teatr dał właśnie na 25-lecie wyzwolenia Szczecina tę wielką dyskusję o sprawach narodowych. Po drugie — Wyspiański napisał sztukę w tym okresie, gdy w Krakowie przebywał Lenin, odnoszący się z dużym szacunkiem do kultury narodowej i znakomity polemista; obchodzimy 100-lecie jego urodzin. Trzecim powodem było 70-lecie prapremiery znakomitego dzieła naszego wielkiego pisarza.

Rozmawiał: I. G. KAMINSKI